

Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

„Nowiny Raciborskie” z bezpłatnym dodatkiem „Rolnik” wychodzą trzy razy w tygodniu, we Wtorek, Czwartek i Sobotę. Kosztują na kwartał na pocztę 1 u pp. agentów 1.20 mk., z dostarczaniem w dom przez listowego 1.44 mk., z pismem dla robotników „Praca” 15 fen. więcej. — Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fen. od jednołamowego wiersza drobnego w dziale ogłoszeń a 60 fen. od dwułamowego wiersza reklamowego na trzeciej stronie. Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. W razie konkursu lub sądowego ścigania należyłości wszelki rabat ustaje. — Telefon nr. 253.

Pruska gospodarka.

„Das Bayerische Vaterland” pisze pod tytułem „Preussische Wirtschaft” (Pruskie gospodarstwo) co następuje:

„Pewnym jest już dzisiaj, tak jak dwa razy dwa cztery, że obchodzenie się Prusaków z Polakami zemści się nie tylko na samych Prusach, ale i na całych Niemczech. Obłędem jest wprost, aby lud taki, jakim jest polski, doprowadzić do ostateczności.

Polacy ze względu na własną historię i położenie geograficzne odgrywają poważną rolę. Nad rolą tą nie można przejść do porządku dziennego. Prusacy jednak popadli w obłęd wielkości; a dufając w swoją siłę, sądzą, że mogą pozwolić sobie na żart, aby przez środki jak najwięcej surowe z Polaków robić najzaciejszych wrógów niemieczyzny.

Hakatyzm, jako polityczny dyktantyzm, połączony z fanatyzmem, wyrządza i wyrządzać będzie spustoszenia nie do opisania, mając na celu niby złamanie Polaków.

Czy panowie Prusacy nie myślą się czasem? Czy nie utną się przypadkiem w własne palce, za długie? Musi być to dziwny rząd, który widzi się zmuszonym do użycia takich środków!

Ala rzecz naturalna: skoro brakuje zdolności, aby sobie powagę zdobyć, chwytają się za bicz prześladowczy i biją się nim z niesłychaną surowością tych, którzy są do tego stopnia oporni, że nie znoszą wszystkiego z pokorą. Jest to wprost niesłychanym nadużyciem przemocy.

Polityka, której skutki spadają nie tylko na same Prusy, ale na całe Niemcy.

Gospodarstwo pruskie! Dla niego jest każdy środek dobrym dla osiągnięcia celu. Niechaj poczucie sprawiedliwości u ludu w szczyby się rozpadnie, cóż to obchodzi panów Prusaków? Jeżeli cokolwiek zajdzie, mają dosyć kul i karabinów — precz z tą rewolucyjną bandą! Taką była oddawna kwintesencja polityki pruskiej.

„Nie jesteśmy popularni w południowych Niemczech”, powiedział niegdyś Bismarck w parlamencie. O nie, naprawdę nie! Bismarck miał słusność, mógł

Niewinnie skazany.

Powleść.

(Ciąg dalszy.)

Doktorowi opóźniła chwilę zupełnego powodzenia nauka języka angielskiego, którym władać musiał swobodnie, aby w praktyce lekarskiej nie być krępowanym. Znał on mowę angielską, jak znał Francuzi obcy język, dosyć, żeby napisać wypracowanie szkolne, przetłumaczyć z pomocą słownika jakiś utwór literacki, lecz dla składania egzaminów, porozumiewania się następnie z pacjentami, należało nie tylko mówić biegle, ale jeszcze zapoznać się gruntownie z duchem języka.

Michał w celu pokrycia swej nieznaności mowy miejscowej i nie ściągania na siebie uwagi agentów policyjnych, których obawiał się ciągle, użył podstępny, udawał głuchego. Gdy czego nie rozumiał, kazał sobie tłumaczyć do zamknięcia z drugim słowem wypowiedzi jakby jakas, tak, że wpoił w swoich towarzyszy przekonanie, iż ma wrodzoną trudność w wyśłowieniu, usprawiedliwiająca nienormalność, że jakkolwiek Amerykanin, nie umiał mówić po angielsku.

Z początku to podwójne kalectwo głuchoty z jakim usposabiali do szyderczych żartów jego kolegów. Michał jednak, wybierając najsilniejszych z pośród żartowisistów, potrafił kilku potężnymi uderzeniami pięści nakazać im uszanowanie dla siebie. Wprędce też, dzięki swej olbrzymiej sile, uczynności, zgodnemu charakterowi nazwany został przez tych na pół dzikich ludzi dobrym chłopcem „good boy”.

Z czasem dokonał kilku czynów niezwyklej odwagi,

nawet więcej powiedzieć: „Nie jesteśmy popularni na całym świecie” — a byłby w same sedno trafili.

Mianowicie wobec Polaków używały Prusy zawsze gwałtu. Jakże było w roku 1830?

Wtedy na mocy papieskiego „brewe” zakazał arcybiskup gnieźnieński małżeństw mieszanych bez poprzedniego przyrzeczenia, że dzieci w katolickiej wierze zostaną wychowane, zakaz, który u prawowiernych Polaków rozumiał się sam przez się.

Rząd pruski arcybiskupa złożył z urzędu, skazał na grzywny i fortecę, przemocą zawłókł do Kolobrzegu, a nie kłopotał się zupełnie o rozgoryczenie pośród Polaków. I pocóż dopiero? Nie potrzebował tego. Ma przecież za sobą większość, a jeżeli Polacy nie będą posłuszni, użyje gwałtu! Po prusku nazywa się to „powagą państwa”, którego pierwszym reprezentantem jest zandarm. Tak było i tak pozostanie dopóty, dopóki nie sprawdzi się stare przysłowie, że Pan Bóg nie pozwala drzewu rość aż do nieba. Nie będzie chciał robić z pewnością wyjątku co do Prusaków.

Cóż właściwie Polacy zawibili? Nic! Robią to tylko, co robiliby każdy inny naród, którego rdzeń nie zniszczył do ostatnich granic; pragną utrzymać własną narodowość i wdrygają się całować rękę, która ich do krwi siecze. Komu pozostało w sercu choć cokolwiek jeszcze miłości wolności, poczucia honoru i mękości, musi zrozumieć, że naród, liczący miliony, nie może znieść takiej polityki gwałtu. Mimo poważnego ogólnego położenia, Prusacy igrają z ogniem jak dzieci.

Czyż nie mają pojęcia o ogromnym wzburzeniu, o głębokości nienawiści, którą Polacy przepelnili są i przepelnieni być muszą wobec tych, którzy pod płaszczykiem prawa i sprawiedliwości cały kraj w nieszczęście nie do opisania pchają? Czyż Prusacy żarzeni są ślepotą? Sądzą, że mając siłę, na wszystko sobie pozwalają, a zapominają, że ciężka u zbytnio napiętego luku pęknięć musi.

Charakterystycznym jest dla indyferentyzmu, obchodzenie się Prusaków z Polakami nie wywołano imo przez się szturmu obrzucenia, któryby zwał rząd, który do takiej polityki rękę przykład.

Niesprawiedliwości, które Polacy w Prusach znieść muszą, omawiano niedawno temu w parlamencie, a kanclerz otrzymał wotum niezaufania. Ale to nie wy-

gi, które mu zjednały sympatyje a później i uwielbienie cowboyów.

Słowem, wkrótce na całych stepach Wiliam Sparrow uchodził za najsłabszego, najlepszego, najdzielniejszego towarzysza tak dalece, że go w końcu obrano przywódcą bandy, do której należał poczytywaną za zaszczyt; każdy pragnął zostać członkiem Fellow Sparrow's band...

Do niego zwracali się zamożni właściciele folwarków o przeprowadzenie trzód i bydła na jarmarki.

Pewnego razu bogaty farmer zaproponował bandzie Michała dostawienie ogromnej ilości bydła do fabryki konserwów mięsnych. W tym celu wypadło przebyć znaczną część Stanów Zjednoczonych i okolic, gdzie grasują rabusie, kradnący zwłaszcza bydło.

W bezgranicznych stepach, w ogromnych pustyniach niemożliwe było dla miejscowej policji strzedz cudze mienie. Każdy musi być stróżem swego majątku i swego życia; każdy zniewolony bronić własności swojej wszelkimi sposobami, a najgwałtowniejsze środki bywają najsukuteczniejsze.

Właściciel farmy wysłał po Wiliama Sparrow i jego towarzyszy Indianina, który miał im służyć za przewodnika.

Michał ze swymi ludźmi podróżowali trzy dni, zanim ze stacji kolejowej dążyć mogli już wygodniej do wzywającego ich interesenta.

Przewodnik Indianin, człowiek niemłody, szczupły, wysoki, na długich nogach, z nosem haczykowatym jak dziób ptaka, z oczami żarzącymi jak węgle, milczący, tajemniczy, obserwował pilnie tego, któremu jego pan miał powierzyć większą część swego mienia. Obserwacja wypadała na korzyść Wiliama, skoro Indianin za przyjaźnił się z nim, o ile czerwonoskóry przyjaźnić się może z białym człowiekiem.

starca, aby uchronić państwo od niebezpieczeństw, które mu grożą wskutek brutalizowania Polaków.

W tym przypadku trzeba całkiem inne środki zastosować. Dopiero skoro parlament zdecyduje się, aby kanclerzowi, który w ten sposób gospodarzy, nie uchwalili ani fenygę, wtedy dopiero Polacy pozyskają sprawiedliwość, a nad granicą polsko-rosyjską ustanie wewnętrzne niebezpieczeństwo. Może nawet wtedy usposobienie Polaków skłoni się ku pruskiej stronie — przynajmniej z czasem. Brak tego usposobienia pruskiego jest, jak wiadomo, pozorem całej polityki wywłaszczania. Czy to postępowanie zdolne jest w serca polskie wszczepić potrzebną miłość pruskiego orla i jego pazurów?

Zaraz po roku 1870 usiłowano w Bawarii także, miejscami przynajmniej, przez surowe postępowanie wzbudzić miłość do Prus. Eksperyment ten smotnie zawiódł wskutek braku zdolności eksperymentatorów i uporu bawarskich poddanych. Sytuacja pozostała niezmienną przez lat 40, a gdyby dzisiaj Bismarck z grobu powstał i powiedział: „Panowie, w południowych Niemczech nie mamy popularności, miałby tak samo słusność, jak przed laty.

Prawda ta, zdaje się, pozostanie wieczną. Wiara w siłę w Prusach prowadzi do tego, aby wszystko doprowadzić do ostateczności, nie oglądając się na skutki. W Prusach koncentruje się wszystko do kwestyi gwałtu. Rozważań i zastanawiań nie lubią: sic volo, sic jubeo (Tak chcę i tak rozkazuję) i punktum! W ten sposób można prowadzić politykę długo, często bardzo długo, ale raz jednak historia ta urwie się.

Jeżeli oznaki nie myślą, Prusy znajdują się w obecnej chwili u szczytu swej potęgi i rozwoju. Jeżeli u tego szczytu utrzymać się pragną, potrzebują pokoju w granicach własnych. Jeżeli sami ten pokój zakłócają, to już krok wstecz oznacza. A skoro taki kolos raz zacznie się zsuwać, często bardzo idzie to nader szybko. Na ten widok cieszą się dzisiaj już wszystkie narody ziemi. Prusy zdają się nie widzieć, jak mało mają sympatyj. W przeciwnym razie wystrzegalyby się dawania światu przedstawienia, jak w Polsce postępują, przedstawienia pruskiego gospodarstwa, któremu cały świat jest już przesycony.

Stanęli wreszcie u celu. Właściciel farmy mieszkał w domu skromnym na pozór, a wewnątrz urządzonego z niezrównanym zbytkiem. Posiadał kilku tysięcy sztuk wółw, słusznego wzrostu, dobrej tuszy, krzyżący głośno, zręczący ciągle, był w gruncie najlepszym ludem. Jego wierny Indianin nazywał się Cook-Paw, bogacz zaś, mający miliony złożone w bankach, Joe Greenbalter.

Nasz dobry przyjaciel Joe znał się, jak wiemy, z ludźmi różnego rodzaju, a czynne życie swoje spędzał w rozmaitych środowiskach.

Greenbalter siedział na werandzie, przed stołem, zastawionym przyborami do kawy.

Cowboje stanęli w pobliżu rzędem, niby przed dowódcą, mającym odbyć przegląd armii. Salutując dotknięciem ręki dużego filcowego kapelusza, stali spokojni, dumni w malowniczych swoich strojach, w bluzach z grubej flaneli, w jedwabnych na szyi fularach, z wyciągniętym na nich godłem Ameryki, z harapem nigdy z ręki nie wypuszczanym, żując w zębach kawałek cygara, lub trzymając w ustach krótką fajeczkę.

Wiliam Sparrow jako przywódca stał na przedzie, zwracał uwagę dorodną postacią swoją, w tym stroju wydawał się wyższym jeszcze.

Joe jednym rzutem oka objąwszy cowboyów, przekonał się, że były to zuchy pełne odwagi i stanowczości.

Utkwił następnie wzrok w Wiliama, przypatrywał mu się bacznie, puszczać z ust kłęby cygarowego dymu.

Wiliam, zarówno jak jego towarzysze, nie znajdował uzbliżającym dla siebie badawczego przyglądania się tego, który miał z nim zawrzeć umowę. Uważał to zupełnie naturalnym.

Po długiej chwili milczenia Joe dał znak Indianino-

Państwo bułgarskie.

W chwili gdy zwycięska Bułgaria każe mówić o sobie światu całem, nie od rzeczy będzie rzucić okiem na przeszłość jej, jako państwa.

Państwo bułgarskie powstało w r. 679, kiedy Bułgarowie, pokonawszy siedem pokoleń słowiańskich, utworzyli je między Dunajem a Bałkanami. W roku 1018 zostało pobite przez cesarstwo bizantyńskie. Największym monarchą bułgarskim w owym okresie czasu, po założycielu państwa, Borysie, był syn jego, Symeon (890—927), który wkrótce podbił cały prawie półwysep Bałkański i trzykrotnie dobywał Carogrodu, ale dal się ubłagać cesarzowi bizantyńskiemu i Carogrodu mu pozostawił.

Pod władzę cesarstwów bizantyńskich przywiodły Bułgarię głównie niesnaski rodzin panujących niegdyś w Bułgarii. Wszystkie późniejsze powstania bułgarskie, jakie pod jarzmem greckim (1018—1186) wznicieli potomkowie dawnych carów, były bezlitośnie tłumione. Kraj sam cierpiał ustawicznie wskutek ciągłych napa- dów Madziarów, Pieczyngów, Kumanów; niszczyły je wojska krzyżowe, ciągnące przez Bułgarię ku Ziemi Świętej.

Gdy po śmierci cesarza Manuela rozpoczął się upadek cesarstwa bizantyńskiego, skorzystali zeń Bułgarzy i odbudowali swe państwo ze stolicą w Trnowie. Istniało ono jednak tylko od r. 1186 do r. 1396. W r. 1395 Bajazet obległ i zdobył Trnowo, a w trzy lata później zniósł zupełnie państwo bułgarskie. W Sofii zasiadł rządca sultański, Beglerbej, który rządził za pomocą spahjów. W kraju poczęto szerzyć gwałtem islam. Ofiarą tego gwałtownego nawracania padli, t. zw. obecnie Pomacy (Bułgarowie mahometanie, mówiący pięknym językiem bułgarskim). Bułgarzy wszyscy zostali pod jarzmem tureckim wierni swej mowie, ale szlachta i stany wyższe utonęły w żywiole tureckim.

W połowie 18-go wieku rozpoczął się ruch nowobułgarski, a w sto lat później poczęły się szerzyć dążenia rewolucyjne, mające na celu oswobodzenie Bułgarów. Przewódcami byli poeci i dziennikarze Rakowski i Lubem Karawalow. Emigranci osiedli w sąsiedniej Rumunii i stamtąd kierowali ruchem. W r. 1868 Hądzi Dymitr Aszenow i Stefan Karadza wznicieli powstanie, ale bardzo prędko się zakończyło. Następnie tłumione zostało drugie powstanie, na którego czele stali Christ Botew i Stambulow.

Podczas wojny serbsko-tureckiej oddziały bułgarskie pomagały braciom Słowianom. Wreszcie wojna rosyjsko-turecka dała Bułgarii w r. 1878 wolność. Pierwszym księciem holdowniczym Bułgarii został książę Aleksander Battenberski, po którego ustąpieniu nastąpił książę Ferdynand Koburski.

Za jego panowania naród bułgarski rychło wkroczył na drogę rozwoju zarówno pod względem narodowym, jak i ekonomicznym, oraz państwowym. W roku 1908 Bułgarzy, już pewni swej siły, rzucili hasło »Traktaty dobre są dla słabych, silny o nie nie dba!« Przyłączyli do siebie Rumelię i ogłosili się królestwem niezależnym.

A dziś?

Mocarstwa europejskie nie doceniały państw bałkańskich. Wiedziały o Bułgarii, że jest państwem, rządzącem się dobrze, ale, że zostanie wodzem związku bałkańskiego — nikt nie przypuszczał.

wi, poczem Gock-Paw wyszedł bezzwłocznie.

Greenbalter zbliżył się wtedy do Wiliama i podał mu rękę.

— Good day, my fellow... Dzień dobry, towarzyszu — rzekł krótko.

Wiliam potrząsnął silnie dłoń Amerykanina.

— Good day, master — odparł.

A koledy jego powtórzyli za nim:

— Good day, master.

Stosownie do przyjętego zwyczaju Joe zamienił uścisk dłoni z każdym z cowboy'ów, a następnie poprowadził wszystkich do sali jadalnej, gdzie zastali przygotowane trunki i cygara.

Trącono się kieliszkami, zapalono cygara... przyjaźń była zawarta.

Joe Greenbalter mógł być spokojny: stada jego wół strzeżone, doglądane starannie, będą dostawione szczęśliwie do miejsca przeznaczenia.

Cowboy jest dumny, drażliwy w poczuciu niezależności, a gdy zawrze układ, to jakby przyjmował zobowiązanie honorowe, któremu nie uchybi nigdy; ten, który go najmuje, nie uważa cowboya za podwładnego lecz za towarzysza, wysiadającego mu przysługę. Zapłata pożyczana bywa za podziękowanie, zaś zwykle bardzo wysokie napiwki, jako dar ofiarowany na pamiętkę.

W tym razie życzliwość, łącząca dwie strony, była tem szersza, że Greenbalter niegdyś również jako cowboy, przebiegał stepy w towarzystwie Fabiana de Morangis.

Z przyjemnością przestawał z dziarskimi chłopakami, którzy wedle normy naszych ciasnych, formułkowych pojęć i światowej europejskiej mody uchodzący za nie- pociągłych, ale którzy w gruncie rzeczy byli pełnymi prostoty, odwagi i stanowczości ludźmi.

— Te chwaty — myślał z zadowoleniem Joe — mimo szorstkiej powierzchowności więcej warte od

I dziś król Ferdynand stoi na czele narodu, który wprowadził już świat cały w zdumienie, którego naród już nazwa Wielkim. I bliska jest chwila, gdy pod ogniem dział bałkańskich runie ostatnia twierdza Turczyzny w Europie — Carogrod. A zamiast sztandaru z półksiężycem i gwiazdą wzniosą Bułgarowie swego lwa z godłem:

»Sojedinienie prawi silata!«

Tak »Jedność tworzy siłę.«

Wojna na Bałkanie.

Z pola walki

brak ważniejszych wiadomości, sytuacja wciąż taka sama. Bułgarzy oblegają Adrianopol, usiłują zdobyć twierdzę i na innych punktach zachodnich się bronią. Turcy mieli zamiar rozpocząć akcję zaczepną na szeroka skalę i w tym zamiarze wznowili walki pod Czataldzą, usilowali wyładować pod Rodosto i Szarkoj, ora wystąpili zaczepnie pod Bulair, wszakże dziś już widoczne, że do przeprowadzenia akcji sił nie mają odpowiednich i że patrzyć muszą spokojnie, jak Bułgarzy szturmują Adrianopol.

Wiadomości o zdobyciu przez Bułgarów dwóch fortów pod Bulair zaprzeczono stanowczo. Pad Szarkoj wyładowało istotnie kilka batalionów tureckich, ale było to zasada bułgarską. Bułgarzy, zadawszy Turkom klęskę, zmusili ich do powrotu na okręty.

Zadania Czarnogórców.

Delegat czarnogórski Popowicz, który pozostał chwilowo w Londynie, oświadczył korespondentowi Biura Reutersa, że Czarnogórcy stracili wiele pod Skutari i miasta tego nie wyrzekną się nigdy. Skutari wkrótce zostanie przez Czarnogórców zajęte. Chociażby jedno z mocarstw uderzyło na Czarnogórę, aby ją zmusić do wydania Skutari, Czarnogóra nie cofnie się i gotowa zdobytej twierdzy bronić do ostateczności.

Okrucieństwa Turków.

Rząd bułgarski otrzymał od greckiego metropolity, który znajduje się chwilowo przy wojskach pod Czataldzą, telegram donoszący, iż po odejściu Bułgarów z Czataldzy Turcy dopuścili się strasznych okrucieństw. Prawie cała chrześcijańska ludność tej okolicy została wymordowana. Chrześcijanie, którym udało się zbiedz przed masakrą, nie chcą powrócić do swoich siedzib. Także ciał dyplomatyczne w Sofii otrzymało podobne depezesy, które pomiędzy innymi donoszą, że Turcy w jednej tylko miejscowości Konamic wymordowali 100 chrześcijan. Bułgaria zamierza przesłać mocarstwom notę, protestującą przeciw temu barbarzyństwu.

Posrednictwo mocarstw.

Mocarstwa europejskie zaproponowały Rumunii i Bułgarii posrednictwo w zatargu między obu temi państwami istniejącym. Rządy bułgarski i rumuński przyjęły propozycję posrednictwa, pytanie tylko, czy układy znowu się nie rozbiją, jak to stało się w Londynie. Z góry bowiem wydaje się nieprawdopodobnem, aby Bułgaria bezwarunkowo poddała się decyzji mocarstw.

wszystkich hrabiów de Estante, baronów de Ferronnier z ich czarnymi turkami i dystygowanym obęjsiem wysoko cywilizowanych salonowców. Cowboy, jeśli zabija, nie ukrywa rewolweru przed przeciwnikiem, podczas gdy tamci zadają ciosy skrycie, mordują podstępnie.

Gospodarz i goście, podobali się sobie wzajemnie. Chodziło o sprowadzenie z Colorado najpiękniejszych stad bydła, należących do Greenbaltera, nakarmienie wół na pastwiskach, posiadanych przez Joe'go w pobliżu Denver, stolicy Colorado i stolicy cowboy'ów, a następnie dostawienie owych stad kolejno do Chicago, przebywając w ten sposób niemal całą Amerykę.

Podróż taką mieli Wiliam i jego towarzysze odbywać razy parę w ciągu kilku miesięcy.

Naturalnie wieść o sprowadzeniu wielkiej ilości bydła, rozgłoszona w stepach, pobudziła chciwość rabusiów zmawiających się dla pochwylenia łupu. Przyszło staczać nieładną bitwę.

W końcu jednak bez wielkich strat cowboy'e Sparrowa zdołali spełnić pomyslnie zadanie swoje. Woly kolejno pędzone do Chicago, stąd w postaci konserwów w puszkach blaszanych rozsyłane były na wszystkie strony świata.

Dostawcy otrzymali sowe wynagrodzenie. Greenbalter zadowolony oddarzył hojnie nie tylko Wiliama, ale i każdego z jego towarzyszy.

Wzrosła jeszcze sława czerwonego cowboya, red cowboya, jak nazywano Michala. On nie wiele dbał o tę sławę; uszczęśliwiony był z rezultatu, dlatego głównie, że zebranymi pieniędzmi mógł nie tylko opłacić koszty ostatnich egzaminów Raula, ale jeszcze urządzać doktorowi wygodne mieszkanie. Największą sprawiał mu radość przysądzenie sobie praw starszego brata względem szlachetnego, rozumnego lekarza.

Postanowili obadwaj nie pisać do Francji o kłopotach swoich, aby oszczędzić trosk pani de Frenuse i Rózi...

Co tam słychać w świecie.

Gazety niemieckie a centrum.

O głosowaniu nad wnioskami centrowym w parlamencie o zniesienie ustawy antyjezyckiej pisze habakystyczna »Post«: Interesujący jest skład większości, która dziś przeprowadziła w parlamencie wniosek centrowców. Jak wówczas przy wotum nieufności dla kanclerza, tak i dziś widzimy w jednym szeregu centrowców, Polaków, socjalistów, Alzackich i Duńczyka. Po drugiej stronie stoją konserwatyści, narodowi liberalowie i prawie wszyscy postępowcy. Nawet nieuprzedzony człowiek zauważył musi, że centrum wprost podpadając często pokazuje się teraz w towarzystwie socjalistów, Polaków, Alzackich i Duńczyka, a więc w towarzystwie zawolanych wrogów Rzeszy niemieckiej. Wątpić należy, czy takie stanowisko centrowców zdoła stale utrzymać centrowcom sympaty ich wyborców; my wątpimy o tem, tem więcej, że ogólnopolityczna sytuacja wymaga, aby wszystkie partie wierne Rzeszy i dbałe o całość państwa szły teraz ręką w rękę.

Socjaliści wobec rocznicy walk o niepodległość.

Na ostatnim posiedzeniu berlińskiej rady miejskiej powiedział jeden z socjalistów, że lud niemiecki nie na najmniejszej przyczynie uczcić publicznie roku 1813. J-den z liberalów, Kassel, wyraził oburzenie z powodu tak jawnego braku patriotyzmu.

Słły wojskowe Francji a Niemiec!

Berliński półurzędowy »Local-Anzeiger« zamieścił artykuł, pochodzący, jak przypuszczają z pruskiego ministerstwa wojny pod nagłówkiem: »Siła wojskowa Niemiec i Francji.« Artykuł jest wobec Francji wprost wysyjący. Autor twierdzi, iż błędem jest przekonanie, jakoby obecne, świeżo przedsiębrane zbrojenia Francji były odpowiedzią na zapowiedziane dopiero zbrojenia niemieckie. Reformy i wzmocnienia w armii francuskiej musiały być przyjęte bez względu na zbrojenia niemieckie, ponieważ armia francuska koniecznością tych reform i zwiększeń potrzebuje. Francja powołuje obecnie pod broń 90 proc. swoich popisowych, Niemcy zaś tylko 50 proc. Majątek narodowy Niemiec wynosi 270 miliardów marek, podczas gdy majątek Francji wynosi 170 miliardów. Długi publiczne w Niemczech wynoszą 316,7 marek na głowę, we Francji zaś 666,0 marek na głowę. Wydatki na wojsko w Niemczech 21,17 marek na głowę, we Francji 27,08 na głowę. »Gdyby my — twierdzi dalej artykuł — chcieli powiększyć naszą armię stosownie do bogactwa i do ilości naszego ludu, to powstałaby taka przysięgająca przewaga po naszej stronie, iż kogutowi gallickiemu (to znaczy Francji) wkrótce odeszłaby ochota swoją złożyć na nas wywierać. Artykuł grozi następnie Francji słowami: Francja miała sposobność przez więcej jak 40 lat zauważać, iż ani nasza przewaga z lat poprzednich ani najnowsza chwila polityczna nie skłoniły nas do porzucenia naszej polityki pokojowej ani do napadu na naszych sąsiadów. Jeżeli mimo to Francja w dalszym ciągu przeciwko nam się zbroi, to wskazuje nam to wyraźnie powagę położenia międzynarodowego i nasz obowiązek.« Artykuł domaga się w końcu powiększenia armii niemieckiej, a to głównie przez ustawę zobowiąza-

nych swoich, aby oszczędzić trosk pani de Frenuse i Rózi...

— Teraz, gdy jesteś już u siebie, możesz spokojnie czekać na pacyentów — mówił Michal.

Raul wzruszony dowodami przywiązania pocziwego chłopca, nie chciał odmawiać, bojąc się martwić brata mlecznego; wiedział nadto, że z czasem odplaci świadczone sobie usługi.

VI.

Zabityła gwiazda na ohmurnem niebie.

Michal, a jeśli kto woli Wiliam Sparrow, po szczęśliwie zakończonej kampanii, dostawivszy ostatni transport wół do Chicago, postanowił odpocząć, to jest spędzić kilka tygodni z Raulem.

Rozpierzchnięta się także jego banda; członkowie jej, mając skórzane worki napełnione dolarami, zapragnęli użyć przyjemności, rozrywek, naznaczywssy sobie punkt zborny za kilka miesięcy w stepach.

Michal tedy przebywał w San-Francisco obok Raula. Marzyli o sprowadzeniu do siebie jeden matki, drugi ukochanej Rózi, aby zakosztować słodczy rodzinne życie. Lecz doktor zauważył słusznie, że stanowiska ich nie były dość pewne, iżby nie mogła zajść dla nich jaka niepożądana zmiana losu.

Pani de Frenuse, wątłego zdrowia, po ostatnich tragicznych wypadkach nie miała dość siły do zniesienia trudów długiej podróży.

Nauczeni doświadczeniem, pamiętając, że byli słodzeni w ciągu pierwszej do Europy wycieczki, że tylko szczęśliwemu nie mogącemu powrócić się zbiegowi okoliczności zadowolili ocalenie swoje, uznali potrzebę dłuższego pod cudrem nazwiskiem pobytu w Ameryce i nie wzywali ukochanych istot, których wyjazd z kraju narząłby eksgalerników.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

lacz ka
wistego
się mac
twielej
organiz

Da
malton
towan
swych
ksiazk
ga bor
zanku

Franc
W
41 dy
mieck
dwóch
1 pul
szych
nowry
nadh
scia g
aerop
nierze
nie.
piecho
Próba

D
Z
franc
sce n
rosyjs
mośc
casse
miec
gu n
racy
miec.
Na w
piery
ta ci

polit
skut
gary
Prze
potr
wad
cass
teral
go
zyde
bed
mie
go
czon
się
wrz
8. t
bed
bur
któ
stw
wyl
nie
Dal
sw

pre
das
daj
w
pai
lzb
mo
wa
la,
his
ró

na
sz
ca
gu

bo
ta
dn

Ceny wyjątkowe materji na suknie aż do Wielkanocy.

Białe i czarne materje do Komunii św. i spódniki

po nadzwyczaj niskich cenach.

Zapas sukien kostiumowych
Zapas płaszczy wiosennych
Zapas damskich bluz
Zapas sukienek dla dzieci

po cenach
wyjątkowych.

Firma Emma Herzka, Racibórz, Odrzańska ul. 2.

Specjalność: Resztki fabryczne i kupna okazyjne.

Wodzisław, Rynek
Drogerja św. Barbary
Otwarcie 1-go marca.

Sztuczne zęby, plomby itd
dentysta M. Klink,
Racibórz, Zborpl. 5 I
(handel wina Gluzy naprzeciw landratury).

Oskar David,
zegarmistrz i złotnik,
Racibórz, Tumaska ul. (Domstr.) 10
poleca swoje znane, dobre i tanie
zegarki i regulatory
kieszonkowe, ścienne, złote pierścionki,
zawsznicze, fańcuszki,
fonografy, polskie i niemieckie płyty.
Wszystkie towary sprzedaje się pod gwarancją.

Szan. Publicznosci zwracam uwagę na mój wielki
skład drzewa

i polecam
heblowane dylówki sosnowe, świerkowe,
rantówki (raudbretter), DESKI na dachy szerokie,
szalówki, drzewo, (Halbhölzer),
łaty, belki i krokwie,
rozmaitej długości i grubości.
Dylówki będą w moim własnym warsztacie
na miejscu wedle zamówienia heblowane.
Zwracam uwagę, że materiał jest najlepszego gatunku,
i proszę w razie potrzeby mój skład uwzględnić.
Cały mój skład drzewa znajduje się obecnie w Bozackiej ul. nr. 20 przy przejściu kolejowym.
Wielki skład materiału stolarskiego w wszelkich gatunkach drzewa i każdej grubości.

**J. Tichauer, skład drzewa,
Racibórz-Ostróg.**

Bank Ludowy

spółka zapisana z nieograniczoną poręką
telefon 187 w Raciborzu telefon 187
ulica Panińska nr. 16 (we własnym domu)

oraz Filia we Wodzisławiu, Rynek nr 7

przyjmuje depozyty (oszczędności)

placąc od nich 3%, 3 1/2% i 4% wedle wypowiedzenia
od dnia wpłacenia,

udziela pożyczek wekslowych,

przy kwartalnej odpłacie 1/10 sumy po 5%

reguluje hipoteki,

dyskontuje weksle kupieckie, t. zw. prima weksle,

urządza konty bieżące

dla kupców i przemysłowców.

Bank jest otwarty: rano od godz. 8—12
popołudniu od godz. 3—5.

Bank jest zamknięty: w niedziele, święta i
we wszystkie soboty popołudniu.

ZARZĄD:

L. Raczek, Dr. Giżyński, Gatzka.

Najlepsze
gogolińskie
prima
wapno

w kawałkach i papioł
do budowy oraz gwoje-
nia poleca po stosunkowo
niskich cenach

Heimann Ring,
Racibórz.

Chilijską sól

na pola poleca
Bernard Pitsch,
drogerja, Racibórz,
Wielkie Przedmieście 31.

Chałupa

nowa, z kawałkiem za-
grody, przy kościele w
Makowie, na sprzedaż.

Wincentyna Lameho,
Maków p. Stożmütz.

Komunikantom

polecam mój
zakład fotograficzny.
Komunikanci placą ceny
wyjątkowe.
Jak najlepsze wykonanie.
Józef Axmann,
Racibórz,
plac Domiański.

Do Komunii św.

polecam
książki do nabożeństwa
w jak największym wyborze,
Droga do Nieba
dla dzieci gotujących się do
pierwszej Spowiedzi i Ko-
munii św.

Także na Wielkanoc
książki szkolne
dla uczniów wszystkich klas
zawsze na składzie.
Anna Kaluppa,
Racibórz, Nowa ul.

Wiadomo,

iz tu na miejscu mam największy skład
tęgrów, walcowanego żelaza, pri-
ma opolskiego cementu, papy
na dachy, papy do izolowania, te-
ry, karbolineum i wszelkich arty-
kulów budowlanych.

Na wielkim moim podwórzu
można ładować wszelkie artykuły
budowlane na jednym miejscu.

Pompy wszelkiego rodzaju; rury
surowe i cynkowane przycina się gotowe
do użytku. Mam także wszelkie części
potrzebne do wodociągów naskładzie.
Dostarczam wszystko tanio i do-
brze.

Saul Cohn, właśc. Staub,
skład żelaza.

Racibórz, Odrzańska ul. 13-17.

Telefon 11. Telefon 11.